

GROBOWIEC ŚNIADECKIEJ I POSĄG MATKI BOSKIEJ

wykonane przez

W. OLESZCZYŃSKIEGO.

Przedmioty sztuk pięknych przestają być obojętnymi publiczności. Wprawdzie interes jaki one budzą nie jest jeszcze dosyć powszechnym; poparcia czynnego, najlepiej mówiącego o zamiłowaniu u ogółu, dotąd słabe tylko spostrzegać się dają oznaki; z sądem prawdziwie estetycznym i zapatrywaniem się właściwym na sztukę nie często się spotykamy; jednakże, jakkolwiek słabe i małowartościowe są te oznaki sympatyj, istnieniu ich zaprzeczyć niepodobna.

Z naszej strony nie potępiamy bezwzględnie i nie dziwimy się zbyt mocno temu małemu dotąd rozwinięciu smaku, temu brakowi popędu ku tak pięknym dążnościom; wiele nieprzyjanych okoliczności wpływa na to, tamując dobre chęci niejednego z tych, co ohotnie daliby dowód swego współczucia. Zresztą przypuszczamy, że rozwój sztuk pięknych nie leżał dotąd w potrzebach ducha naszego kraju, bo długo nie mieliśmy prawie własnych artystów, lub przynajmniej liczba ich bardzo była ograniczoną; a w narodzie artyści, podobnie jak poeci, uprzedzają jego ideje, postęp, popędy. Zwrot młodego pokolenia, tak widoczny, do uprawiania sztuk pięknych, pomimo najbardziej niekorzystnych do tego warunków, zapowiada zbliżanie się czasu, w którym zamiłowanie estetyczne stać się musi powszechnym; wierzymy więc, że epoka rozwinięcia i kwitnienia sztuk pięknych u nas nie tak oddalona, jakby to na pozór zdawać się mogło, a równie i temu, że artyści nasi wyrobią u siebie własną szkołę, styl, które są naturalnym wynikiem różnego od innych poczucia i charakteru. Wszak poezja nasza oddawna odróżnia się wybitnymi cechami od poezji innych narodów, w następstwie więc i pozostałe jej towarzyszyki zdobyć sobie muszą odrębną charakterystykę, która będzie odbiciem odmiennego duchowego udoskonalenia.

Nie smucąc się przeto zbyt mocno dotychczasowymi niepowodzeniami pracowników na polu artystycznym, staraniem ludzi dobrej woli powinno być podejmowanie wszelkich możliwych starań, dla zachęcenia ogółu ku szlachetnemu zamiłowaniu sztuki, a razem ku kształceniu

i wyrabianiu pojęć w jej dziedzinie, bacząc by pierwsze zaraz kroki i postępy w tej mierze były po dobrej drodze kierowane, by publiczność nasza od początku dopatrywać i szukać mogła i chciała piękna



GROBOWIEC ŚNIADECKIEJ.
Rytował G. Rober w drzeworytni Tygodnika.

tam, gdzie go właściwie szukać należy, aby zatem rzeczy wzniosłe myślą a piękne formą uznanie i poparcie znajdowały. Naród nasz, z ducha religijny, poważny, łatwo zapalający się do wszystkiego co prawdziwie wielkie, musi zwrócić się sercem do przedmiotów sztuki tych właśnie, których treścią będą przymioty jemu właściwe: więc ukocha religijność, powagę, wzniosłe czyny lub wielkie idee; a tym łatwiej to nastąpi, gdy rzeczy te, z natury swej wymagające skończonego piękna w pojęciu, wyrażane też będą formą skończoną, estetyczną. Dlatego artyści zrażać się nie powinni pozorną oziębłością ogółu do obrazów lub rzeźb takiej właśnie treści, ani schlebiać zbyt mocno chwilowemu zasmakowaniu w *rodzajowości* (genre); przeciwnie usiłowanie ich niech będzie głębokie przejęcie się potrzebą idealnego piękna i wyrażania go w swych dziełach, by odkryć nieznane powaby i piękności tym, którzy ich wprzód ani szukać, ani znaleźć nie mogli lub nie umieli. Objawy zamiłowania jakie się dają spostrzegać do rodzajowości, uważamy za przechodnie, krótkotrwałe, bo kraj nasz ma za dużo dobrych instynktów, by prędzej lub później nie uznał podrzędnego znaczenia jakie ona w sztuce zajmuje i nie uczcił tego, co ma znamiona wyższości i prawo do istotnej, trwałej wartości.

Że rodzajowość jest chwilową, czasową, najwyraźniej to czuć się daje w rzeźbie, której ona najmniej przystoi, do której się najmniej nakłania. Pomnik, rzecz co nam z natury swej nasuwa myśl przetrwania czasów i burz przemiennych, musi nosić na sobie charakter długotrwały, nie przechodni, więc bezwzględny, wiekowieczny piękna, które się stroną jego duchową wyraża. To też niesmacznymi nam się wydają wszelkie rzeźby, gdzie starano się odstępować od takiego pojęcia, gdzie zewnętrznymi cechami chciano nadać posągom charakter niby jakiś narodowy, miejscowy; dlatego uważamy za niewłaściwość sprzeczną z naturą sztuki i zdrabniającą jej znaczenie, wszelkich *aniołów w kontuszach*, *mazurów* lub *krakowiaków* na pomniki stawianych. Że uwydatnienie właściwe narodowości nie leży w kostiumie lub podgoloniej czuprynie, lecz w głębiej sięgających cechach, dość na dowód przytoczyć Byrona, który wnikając w duch posągu, odgadł w *Szlifierzu* starożytnym, w *Gładyatorze umierającym*, Słowian, pomimo że o tym ich pochodzeniu nie mówią żadne symbole.

Powyższe ogólne uwagi nasunęły nam się pod pióro, z powodu iż mając mówić o dziełach których rysunki podajemy czytelnikom, chcieliśmy poprzednio dać ogółowy rys naszego